

SZULEM LESER

Kraków, dnia 19 lipca 1946 r. Protokołowała Maria Holender. [Świadek] Szulem Leser przed wojną mieszkał w Krakowie, ul. Wolnica 10. Okupację przeżył w getcie krakowskim do 13 marca 1943 r., następnie w Płaszowie, Gross-Rosen i w Brünnlitz. [Świadek zeznał]:

Imię i nazwisko	Szalom [Szulem] Leser
Data i miejsce urodzenia	5 maja 1919 r., Kraków
Miejsce zamieszkania	Kraków, ul. Wrzesińska 7 m. 1

Pracowałem w Płaszowie przy kuchni niemieckiej, *SS-Küche*. W tym czasie, kiedy w obozie było mało żywności i ludzie przymierali po prostu głodem, szef kuchni wysyłał mnie do *komandira* Götha z mięsem (*hundefutter*) dla jego psów. Z mięsa przydzielowego dla *häftlingów* wybierano najświeższe mięso bez kości. Kości zostawały w kotle dla obozowiczów. W ten sposób uszczuplano i tak mały przydział dla nich. Z biegiem czasu, kiedy powiększyła się liczba wachmanów, a wraz z nimi psiarnia, stworzono dla psów specjalnie pomieszczenie i specjalną kuchnię, która gotowała owsiankę na mięsie. Furman, który przewoził jedzenie dla psów, był szczęśliwy, gdy udało mu się ukraść menażkę tej zupy dla siebie.

Widziałem raz, jak SS-mani tresowali te psy. To było niedaleko od ich pomieszczeń, tuż przy drutach obozu. Skonstruowano figurę podobną do człowieka, ubrano ją w pasiak i postawiono przy drutach. SS-mani wskazywali psom ręką, a one wskakiwały na manekin i rozszarpały go.

Specjalnymi względami i opieką cieszyły się psy *komandira* Götha, które były stale pod obserwacją weterynarza, Żyda węgierskiego. Przy każdej sposobności Göth szczuł psy na obozowiczów, które ich rozszarpały. Niezależnie od tego Göth miał również inne sposoby mordowania ludzi.

Pewnego dnia widziałem, jak Göth przejeżdżał przez *Wirtschaftshof* w eleganckim kabrioecie. Zamiatąłem prawie schody przed chłodnią, a jeden obozowicz o 20 m ode mnie również porządkował podwórze. Zauważywszy *komandira*, wyprostowałem się i stanąłem przed nim na baczność. Natomiast mój towarzysz, który był odwrócony, nie zauważył w pierwszej chwili Götha. Wówczas on, nie zatrzymawszy w ogóle wozu, zwolnił tylko bieg i jedną ręką trzymając kierownicę, drugą chwycił rewolwer i strzelił do niego. W międzyczasie obozowicz usłyszał szelest i, zauważywszy Götha stanął przed nim na baczność, zdejmując szybko czapkę. Niestety za późno, bo Göth w tym momencie wykonał swój zamiar. Dopiero po wystrzale zatrzymał wóz, ponieważ zauważył, że nieszczęśliwy podniósł się. Zawołał wówczas *Ordnungsmana* Mellerę pełniącego służbę przy kuchni i rozkazał wymierzyć 25 [uderzenia] na goły tyłek swojej ofiary. W chwili, gdy obozowicz ułożył się do odebrania wymierzonej kary, Göth zauważył krew ściekającą z rany postrzałowej. Wówczas machnął ręką do *Ordnungsmana*, co oznaczało, że sam z nim zrobi porządek. Wyjął znowu rewolwer i ze słowami: *Dreh dich um*, chwycił nieszczęśliwego za ramię, odwrócił go i strzelił mu w tył głowy, następnie wsiadł do auta i spokojnie odjechał. Nieszczęśliwego przyniesiono pod barak szpitalny, gdzie ułożono go na ziemi. Mordował się kilka godzin, zanim skonał i nikomu nie wolno było ani mu pomóc, ani go dobić.